

Kurman, Konstanty Jan

Czy przestrzeń pomiędzy fizyką a metafizyką powinna pozostać pusta?

Ars Regia 2/1 (2), 97-99

1993

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

TRZY DESKI ŁOŻOWE WYGŁOSZONE NA POSIEDZENIACH
WIELKIEJ ŁOŻY NARODOWEJ POLSKI W 1992 ROKU:

Konstanty Jan Kurman (Warszawa)

Czy przestrzeń między fizyką a metafizyką
powinna pozostać pusta?

Dobiega końca okres wielkiej przygody ludzkiego rozumu, zapoczątkowany przed blisko pięćset laty, nadchodzi czas podsumowań i przewartościowań. Zaczęło się od *Utopii Morusa* i *De revolutionibus Kopernika*. Stopniowo narastało przekonanie, osiągające w XVIII-tym wieku poziom pewności, że rozum ludzki wszystko z czasem wyjaśni i ureguluje, i że „hipoteza istnienia Boga” okaże się zwyczajnie bezużyteczna. Jak rysuje się bilans sukcesów i porażek rozumu u kresu tej wielkiej przygody?

Zacznijmy od sukcesów.

Rozwój techniki agrarnej i medycyny doprowadził do takiego powiększenia liczby żyjących ludzi i do takiego wydłużenia życia poszczególnego człowieka, że aż zaczynamy ten sukces uważać za kłopotliwy („eksplozja demograficzna”).

Stopień społecznego potępienia niewolnictwa, prawie dorównujący dziś potępieniu ludożerstwa, świadczy o moralnym awansie człowieka. Powtarzają się akty ludobójstwa – dziś jednak głośniej o nich mówimy i bardziej stanowczo je potępiamy.

Przyrodoznawstwo zburzyło naiwny obraz świata statycznego, niezmiennego. Oto kolejne generacje gwiazd – gigantycznych reaktorów jądrowych – przerobiły pierwotny wodór w całą tablicę Mendelejewa. Oto migracje kontynentów, zmiany klimatu i przemagnesowanie Ziemi napisały barwną historię naszej planety. Oto powstały pierwotniaki, doskonałą się one i różnicują, prowadząc do powstania wielce osobliwych organizmów: delfinów i ludzi. Oto rozwija się ludzki język; wzbogacony o trudne do zdefiniowania pojęcia – takie jak masa, energia, informacja, sprzężenie zwrotne – pozwala on coraz trafniej uchwycić nieostrą i przesuwaną się granicę między bytem a niebytem. Im bogatsza i doskonalsza struktura sprzężeń zwrotnych, im bardziej racjonalna gospodarka reglamentowanymi, trudnodostępnymi dobrami – takimi, jak informacja i energia, tym większa szansa przetrwania struktury. Jeśli gady ustąpiły miejsca ptakom i ssakom, przesuwaną się w strefę cienia, lub niebytu, to dlatego, że zabrakło im ważnych, samoregulacyjnych sprzężeń zwrotnych: brak im regulacji temperatury ciała, brak im *cerebellum* (mózdżku), który pozwala ptakom i ssakom na precyzyjną i energooszczędną koordynację ruchów. Jeśli na naszych oczach dogorywa „naukowy socjalizm”, to z powodu popełnienia przezeń podstawowej pomyłki: samoregulacyjne sprzężenia zwrotne – wolny rynek, wolna prasa,

wolne wybory – przeciwdziałające zjawiskom anarchii i chaosu, zostały przez komunistów błędnie ocenione właśnie jako źródła chaosu i podlegały bezwzględnej eliminacji.

Wyliczonym tu sukcesom ludzkiego rozumu towarzyszą, nasilające się w naszym wieku, kłopotliwe konkluzje, ujawniające ograniczoność i ułomność rozumu:

Upadek komunizmu zadał ostateczny chyba cios marzeniom Morusa o racjonalnym społeczeństwie ludzkim, ujawniając irracjonalny charakter zarówno tych marzeń, jak samego człowieka¹.

Zasada Nieoznaczności Heisenberga uśmierciła marzenia o „równaniu świata”, do którego wprowadzilibyśmy informację o aktualnym stanie świata, wyliczając bezbłędnie jego przeszłość i przyszłość².

Twierdzenie Gödla ujawniło, że najbardziej precyzyjny ludzki język, język matematyki, jest językiem ułomnym; twierdzenie to dowodzi istnienia nieskończenie wielu twierdzeń prawdziwych, lecz nieudowodnialnych.

Pojawia się kłopotliwe pytanie: skąd wzięła się w atomie wodoru „informacja genetyczna” dotycząca przeobrażenia się tegoż wodoru w całą tablicę Mendelejewa? Źródłem informacji genetycznej, zawartej w ptasim jajku i określającej postać dorosłego ptaka, jest dobór naturalny – walka o byt, prowadzona przez przodków tego ptaka. Trudno byłoby doszukać się podobnego źródła „informacji genetycznej” zawartej w atomie wodoru.

Jeśli zgodzilibyśmy się na taki właśnie bilans wielkiej przygody ludzkiego rozumu, to nadszedł czas na postawienie kilku pytań:

Czy ci, którzy zwątpili w istnienie Wielkiego Budownika Wszęchświata, nie powinni Go za to przeprosić?

Czy ci, którzy nietrafnie odczytując Pismo Święte przypisali Wielkiemu Budownikowi zamysł stworzenia świata doskonałego, nie powinni Go za to przeprosić? Wszakże świat nie jest doskonały.

Czy środowisko wolnomularskie nie powinno podjąć się próby pogodzenia dwóch innych, dąsających się na siebie środowisk: przyrodzawców i teologów? Jeśli przypiszemy Wielkiemu Budownikowi nie zamysł stworzenia świata doskonałego, lecz zamysł stworzenia świata samodoskonałego, wówczas zniknie źródło dąsów, a co ważniejsze – zniknie źródło paradoksów. Zastąpienie metafory Wielkiego Zegarmistrza przez metaforę Wielkiego Automatyka nie może żadną miarą być poczytane za próbę umniejszenia Jego wielkości, przeciwnie – usuwa domniemanie o Jego pomyłce.

Warszawa, listopad 1992

Przypisy

¹ Komunizm, mimo jego naukowej retoryki, należy widzieć jako kontynuację socjalizmu utopijnego.

² Zasada Heisenberga, mająca dziś bardzo mocne podstawy empiryczne, wyklucza zarówno możliwość określenia równania o stałych i znanych parametrach, jak też możliwość określenia aktualnego stanu. Zatem ściśle, wolne od nieokreśloności powiązanie stanów przyszłych i przeszłych jest niemożliwe.

Hubert Janowski (Warszawa)

Solidność budowy i piękno Świątyni

Solidność budowy i piękno Świątyni poznać można nie tylko po murach, urządzeniach i ozdobach – także po cechach charakteru i po wewnętrznej dojrzałości pracowników, których uformował trud. Patrząc w przeszłość widzimy, że wolnomularstwo także i w naszym kraju przyjęło ludzi jasnego rozumu i gorącego serca. Pomogło im dojrzeć – pracowitym, ofiarnym, mądrym, szukającym zapłaty tylko w dobru czynionym bliźniemu. W języku polskim takich ludzi nazwano „społecznikami”. Dzisiaj wzmagamy wysiłki przy budowie Świątyni, korzystając z momentu historii bardziej łaskawego niż te, które ciężko doświadczyły naszych zmarłych braci. Powinniśmy – zgodnie ze słowami Ewangelii św. Jana – „wejść w trud” (4.38) naszych poprzedników, tych świętych idei braterstwa.

Wpierw użyjmy rozumu i serca dla rozeznania, co tu i teraz dzieje się wokół budowy. Trzeba wiedzieć jakim jest to, co nieociosane, zanim przystąpi się do sprawnej obróbki, zanim z siebie samego uczyni się i narzędzie i kamień ociosany... Przyjmijcie, Drodzy Bracia, tych kilka następujących uwag jako osobistą refleksję jednego z nas, uczynioną z nadzieją przyszłych wspólnych rozważań na temat tak istotny: jak uczynić nasze prace w Polsce najbardziej owocnymi.

Ojczyźnie potrzebna jest praca nad społecznym samopoznaniem, ponieważ przez długie lata nie mogliśmy przyjrzeć się sobie i siebie zrozumieć. Rządy totalitarne izolowały poszczególne warstwy, żeby zaślepić je na potrzeby innych, ubezwłasnowolnić w ciasnocie horyzontów, a nawet szcuć jedne na drugie. Podsycając stanowe egoizmy chciano znieprawić szlachetne i słuszne dążenia emancypacyjne grup społecznych, chciano zamknąć ludziom oczy na zagrożenie wszystkim wspólne, totalitarne właśnie: brak wolności i demokracji. Słowem, pozbawiano ludzi światła. Przez to i poszczególni obywatele, i grupy zawodowe, i warstwy społeczne nie mogły dociec prawdy o sobie samych, o sobie nawzajem, o powołaniu do harmonijnej współpracy w powszechnym społecznym pokoju, w rzeczowych sporach o jego kształt. Nie mogły poznać swojej duchowości wyrastającej poza potrzeby materialne. Przeto zatracaly cnoty tolerancji, altruizmu.

Jest rzeczą znamioną, że uczestnicy wolnościowych zrywów – Węgrzy w 1956 roku, Czesi i Słowacy w roku 1968, Polacy w epoce „Solidarności”